

O nowych fundacyach w Krakowie.

I.

Miłość rzeczy ojczystych objawia się często, zbyt często i nie zawsze w porę i nie zawsze w miarę, zwłaszcza w stosunku do obecnej doli narodu, głośnemi obchodami, świetną dekoracyą, która trwa dzień jeden — fajerwerkiem szumnych mów i potokiem pism — rzadziej czynem i ofiarą trwałej wartości.

I nieraz, gdy biją w dzwony, a miasto w świąteczne przybiera się szaty — zdaje nam się, że słyszymy z grobów Wawelu pytanie: gdzie zwycięzca? gdzie powód tryumfu i tej wielkiej radości? Cóż im odpowiemy: oto, że z kalendarza wyciągamy rocznice dawnej sławy, aby nią zagłuszać obecną naszą niedolę.

Zbudzeni wrzawą, odwracają od nas blade oblicza i kładą się znów w kamiennych grobowcach z boleścią i skargą, że czczą igraszką jest to świętowanie w czasach upadku i żałoby — i te radosne obchody nie licują z godnością nieszczęścia.

Natomiast ów orszak duchów przeszłości zbudzony ze snu grobowego, z pociechą spojrzy na to, co obecne pokolenie spełnia dla utrzymania tego, co jest pamiątką i pomnikiem tej sławnej przeszłości.

I zaiste, Kraków w drugiej połowie XIX stulecia nie tem tylko poszczycić się może, że ludność jego się podwoiła, że ozdobnie zabudowały się jego przedmieścia, że przybrał postać nowożytnego miasta — o wiele więcej tem, że nie rozwaliło się w gruzy, co nam przeszłość przekazała, mimo pożarów, niszczącego czasu, mimo wandalizmów poprzednich generacyj, mimo dzisiejszego ubóstwa.

Odbudowa kościołów Dominikańskiego i Franciszkańskiego, pałacu biskupiego — to pomniki, które rozpoczynają po pożarze 1851 r. ową pracę i ofiarność ku utrzymaniu kościelnych i narodowych pamiątek.

Restauracya Sukiennic, oczyszczenie kościoła Najśw. Maryi Panny z wszystkiego, co tę wspaniałą świątynię szpeciło — a ozdobienie jej bogatą polichromią, która jak pieśń na chwałę Matki Boskiej, wypłynęła z piersi natchnionego i pobożnego mistrza — to drugi okres tej pracy, okres o tyle wyższy, że tu miłość przeszłości łączy się harmonijnie z siłą twórczą.

Zostaje do spełnienia ukoronowanie tej pracy i tej ofiarności. Katedra Wawelska, najdostojniejsza nietylko ze wszystkich świątyń w Krakowie, ale w całej Polsce — przepełniona pamiątkami i pomnikami, a jednak odarta i przedstawiająca niejako obraz tej ruiny i nędzy, w jakiej zanurzony naród cały — katedra królewska czeka, abyśmy tu rozpoczęli i dokonali tego dzieła miłości i ofiary, dzieła utrwalenia i odnowienia, które wydaje się być niemal symbolem zadań rekonstrukcyi wewnętrznej społeczeństwa narodowego.

Najpiękniejsze to będzie wotum, jakie naród katolicki złożyć winien Panu za tyle wieków błogosławieństw, sławy i wielkości. Czyn to dumy narodowej, którego się domaga cała nasza histo-

rya. Ofiara to wreszcie znaczenia cywilizacyjnego, bo tu wiążą się najwspanialsze kwiaty sztuki, jakie na ziemi polskiej zabłysły.

Hasło już od paru lat wydane. Książę-biskup krakowski, odnowiciel przesławnej tej stolicy biskupiej, który ją znów okrył purpurą — podjął niebawem wiekopomne dzieło, a zarządziwszy przygotowawcze prace, wezwał ogół społeczeństwa polskiego do ofiar.

Wątpić o skuteczności tego wezwania byłoby tem samem, co zwątpić o uczuciach katolickich narodu naszego, o jego przywiązaniu do przeszłości historycznej. Dlatego może tak mało dotąd piszemy o restauracyi Katedry na Wawelu, choć ofiary dotąd powoli płyną, że mamy najgłębsze przekonanie, iż tutaj nawoływać — będzie zbytecznem.

Niech wolno nam dziś będzie złożyć hołd instytucyi, która dała niejako początek i pierwzą składa ofiarę. Rada miasta Krakowa, jak przystało, pierwsza uchwaliła na restauracyą Katedry znaczną pozycyą w budżecie. Ale dziś nie mówimy o Radzie miejskiej i Sejmie, te reprezentacye miasta i kraju spełnią swój obowiązek w miarę, jak społeczeństwo objawi swoją ofiarność.

Pięknym przykładem i dobrą wróżbą jest ten fakt, że instytucya finansowa, mająca za godło „oszczędność,“ instytucya ludowa z natury swojej, bo stanowiąca punkt oparcia dla warstw przeważnie niższych naszego miasta, pierwszą tu rzuca ofiarę.

Instytucye Kas oszczędności stały się dźwignią dobrobytu i oddają niezmierne usługi w dorobku ekonomicznym naszego społeczeństwa. Z drobnych wypływając początków i źródeł, stały się one zbiornikiem milionów, a nie opierając swych spekulacyi na zyskach założycieli lub akcyonaryuszów —

spełniając olbrzymie dobrodziejstwo ekonomiczne — instytucye te poświęcać zwykły pewien procent na cele publiczne.

Kasa oszczędności krakowska zasila rok rocznie niektóre instytucye dobroczynne swemi datkami; tym razem na pamiątkę 25-letniej rocznicy swego istnienia, na wniosek Dyrekcyi większą ofiarę przeznacza na cel, który wymownie świadczy, jak szlachetnym i zacnym, jak rozumnym i patryotycznym, jak polskim i katolickim instytucya ta kieruje się duchem.

Perłą Wawelu, to kaplica jagiellońska, o której dawno powiedziano, że jest najpiękniejszem dziełem architektury odrodzenia po tej stronie Alp. Arcydzieło to włoskich mistrzów mieści w sobie pomniki Zygmuntów i Anny Jagiellonki, jest więc otoczone wspomnieniami najświetniejszej cywilizacyjnej epoki w Polsce.

Kaplica jagiellońska to najdroższy klejnot Krakowa, to kwiat kultury i sztuki, jaka w tej stolicy przed trzema zabłysła wiekami.

Cześć instytucyi, która w poczuciu tradycyi mieszczaństwa krakowskiego uprzedziła wszystkich, aby sobie zaszczyt zdobyć, iż stanie się niejako współfundatorką tej kaplicy, którą Zygmunt I z takiem znawstwem zbudował.

Jako symptomat jest w tej ofierze, w tem wotum coś, co podnosi ducha, co budzi ufność i wlewa pociechę, że wielkie ideje i szlachetne czucia w mieście naszem i w naszem mieszczaństwie nie giną, ale odradzają się po trzech wiekach, aby darem zbiorowym, ofiarą instytucyi spełniać zadania, jakie bywały udziałem monarchicznej hojności.

II.

Nie będziemy wchodzić w stronę techniczną, ani w stronę artystyczną restauracyi Katedry na Wawelu. Istnieje już od paru lat komitet restauracyi zpośród znawców oraz osób wpływowych, powołany przez J. Eminencyę Księcia-Biskupa krakowskiego, a jeśli ten komitet nie rozwinął dotąd szerszej działalności, stało się to z dwóch przyczyn. Restauracya kościoła Maryackiego, wymagająca także udziału i ofiar, nakładała poniekąd wzgląd, aby odroczyć kwestyę wawelską, natomiast zaś sprawa Katedry potrzebowała przedewszystkiem umiejętnego zbadania historyi tej budowy oraz zdjęcia planów. Ważna ta przygotowawcza praca dokonaną została umiejętnie i gruntownie przez architekta p. Odrzywolskiego i daje już podstawę do przeprowadzenia wielkiego dzieła. Dzieło to atoli wymaga czasu, a dość przypomnieć restauracyę katedry pragskiej, że już nie mówimy o kolońskiej, aby zrozumieć, że pośpiech jest tu niemożliwy, a wielkie pomniki narodowe wznoszą się i odnawiają przez szeregi lat, czasem generacyj.

Czasu jednak tracić nie trzeba, aby przystąpić do zadania. Głos, podniesiony w tej sprawie przez dziennik nasz w lipcu p. r., nie przebrzmiał bez echa. Odezwały się wnet z różnych dzielnic zachęcające odezwy, zapewniające, że społeczeństwo polskie myśli, zainaugurowanej przez Księcia-Biskupa krakowskiego, upaść nie pozwoli. W sprawie tej, tak drogiej sercom polskim, objawi się niewątpliwie, choćby bez rozgłosu, cichą ofiarą duchowa

solidarność wszystkich dawnych ziem polskich.

W społeczeństwie polskiem wystarcza wysoko zatknąć szlachetny sztandar, aby ofiary popłynęły. Prywatnej ofiarności preliminować naprzód nie godziłoby się, ani jej jakimkolwiek wywoływać naciskiem, bo ona ma tylko wtenczas wartość, gdy płynie z intencyj dobrowolnych, z popędu wewnętrznego i wtedy daje prawdziwą miarę uczuć religijnych i patryotycznych. Rażącemi i niewłaściwemi — zdaniem naszem — byłyby tu środki używane do przesady w rzeczach jałmużny. Tak jest, jałmużna i żebranina, to jedna z chorób naszego społeczeństwa. I nietylko w sprawach dobroczynności i filantropii zwykliśmy wyciągać rękę; mnóstwo instytucyj nadużywa tego środka działania na litość ogółu. Mnożą się bez końca składki, petycye, odezwy, w sprawach i rzeczach z miłosierdziem nic niemających wspólnego. Jest coś wstrętnego w tem przyzwyczajaniu całego społeczeństwa do pomocy ogółu, do owej żebraniny różnego rodzaju i w formach niezawsze z celem zgodnych. Koncerta, odczyty, bale, to środki nadużyte, a w tym wypadku byłyby zupełnie niewłaściwe i winny być wykluczone.

Niewątpimy, że *motu proprio* popłyną wota i ofiary osób prywatnych i rodzin możnych. Wszak w ostatnich czasach nie brakło hojnych ofiarodawców na odnowienie kościoła Panny Maryi, na kopiec Wandy, kryptę Mickiewicza, na teatr krakowski. W samej katedrze Wawelskiej, mamy tego już liczne dawniejsze przykłady. Réstauracya grobów królewskich, tak szczęśliwie zasługą profesora Łepkowskiego podjęta i dokonana, świadczy o tem, jak chętnie na ten lub inny grobowiec, ołtarz, a choćby lampę lub kratę zgłaszali się fundatorzy; tam pobożna pani ofiaruje wspaniałe do kaplicy Batorego malowane okna, tu inna rodzina

pragnie związać swe imię z jedną z kaplic. I nie można zaszczytniej zaznaczyć imienia rodziny, jak taką pamiątką na Wawelu. Podobnie w Pradze wszystkie kaplice, otaczające główną nawę, noszą nazwy historycznych rodzin czeskich, które podjęły na siebie restauracye.

Lecz nie godzi nam się, ani wyłącznie na takie intencye liczyć, ani też obliczać kogo z możnych tam braknie.

Możnaby ułożyć złotą księgę pięknych fundacyj w naszem stuleciu tak w Krakowie, jak w Polsce całej. W tej księdze zapisałoby się imię kapłana, który hojną ofiarą przyspieszył restauracyę kościoła maryackiego i dał jej podstawę. A wieleż innych ofiar wymaga przypomnienia i uwieńczenia. Dość wspomnieć tę wielką panią polską, której fundacye i w katedrze wawelskiej i w katedrze gnieźnieńskiej znane, z której hojności cały szereg powstał zakładów i instytucyi, a która świeżo w Warszawie ofiarowała sumę 300,000 rubli na budowę nowego kościoła katolickiego.

Wszelako demokratyczne dziś czasy powtarzamy często i o tem nie powinniśmy zapominać w wielkiem przedsięwzięciu narodowem. Prywatne ofiary z wdzięcznością przyjmujemy—ale uczuwać winniśmy obowiązek do ofiar zbiorowych, któreby dowodziły, iż rozwój naszych instytucyi nakłada także obowiązki wobec celów wyższego, idealnego znaczenia.

Rada miasta Krakowa powzięła uchwałę, że do dzieła restauracyi Katedry, przyłoży się sumą 32,000 złr., w ciągu kilku lat.

Odpowiada to tradycyom starożytnej stolicy, świadomej tego, że jej zabytki, to jej bogactwo, że Wawel to Krakowa najwyższy skarbiec i najpiękniejszy klejnot. Wawel z grobami Królów nie jest tylko własnością Krakowa — on do Pol-

ski całej należy, choć tylko w Galicyi udział reprezentacyi miast i powiatów jest możliwy, bo byłby dozwolony. Niewątpimy też, że inne miasta i powiaty w kraju, przez właściwe swe reprezentacye złożą tu swój grosz ofiarny.

Sejm szczodrze zwykł popierać starania o utrzymanie pomników narodowych. Starożytny kościół parafialny w Bieczu, otrzymał dwukrotny zasiłek w wysokości 7,000 złr. — zamek w Olesku ma być odnowiony z funduszu krajowego — to wszystko daje pewność, że odnowienie najcenniejszego zabytku, jaki nam przeszłość historyczna przekazała, znajdzie odpowiednią pomoc i poparcie reprezentacyi kraju.

Rozpoczyna się okres smutnych rocznic z chwil przedzgonnych Rzeczypospolitej. Czemżeż godniej i zacniej stwierdzić możemy, że po stu latach niewygasło to życie, które grobowym przywalono kamieniem, jeśli nie takiem wiekopomnem dziełem odwiecznej sławy narodowej, której najdroższą skarbnicą jest Katedra na Wawelu. Zamiast kosztownych a czczych dekoracyj, zamiast obchodów wprawiających nas w stan chorobliwy, złóżmy na tych ołtarzach wawelskiej Katedry wota i ofiary zbiorowe, a piękną zostawimy pamiątkę smutnych narodowych rocznic.

Była myśl w chwili ogłoszenia Konstytucyi 3 maja, aby na uczczenie tej doniosłej reformy wznieść w Warszawie pamiątkowy kościół. Dziś po stu latach spełnić możemy tę intencyę twórców Konstytucyi, której dokonać nie dozwolił tragiczny obrót wypadków. Damy tem dowód dojrzałości, męskiej powagi i tego wewnętrznego wyrobienia, które nie zadawalnia się czczemi objawami, ale czynem stwierdza miłość i cześć przeszłości historycznej.

Odbitka z „Czasu“ Nr. 75 i 76 z d. 2 i 3 Kwietnia 1891 r.